



uż stawę nieustraszonego wo-  
dza, przed którym polega komu-  
nistyczna musi przereboać. Ko-  
lumny wojsk gen. Mola ustawi-  
cznie nacierają na pozycje bas-  
ków, wszędzie siejąc popłoch i  
spustoszenie.

Operacja wojennym sprzyja  
dobra pogoda. Na całym froncie  
baskijskim, począwszy od Ber-  
meo aż do Oviedo, wre zaczęła  
walka.

Część basków postawiła wno-  
sek, Franco w porozumienie z  
gen. Franc i z całym całym pro-  
wincja będzie zniszczona, zawtra  
złoży broni. Opozycja jednak  
że zwyciężyła a rząd w Walen-  
cji przyrzekł, że po skończonej  
wojnie baskowie otrzymają całko-  
włą autonomię.

**PIĘĆ ATAKÓW ODPARTO**  
Burgos, 13. — Na odcinku  
bojowym Oviedo od kilku tygo-  
dów panował względny spokój.  
Komuniści czując już brak ży-  
wności, a zwłaszcza asturycy-  
cy, przypuścili wczoraj na odcin-  
ku Oviedo Grado, tworzącym  
trudny do zdobycia korytarz. 5  
gwałtownych ataków, które pow-  
stańcy dzielnie odparli. Przede  
wszystkim w krwawej walce zia-  
ły ogniem baterie powstańcze.  
Komuniści ponieśli bardzo do-  
kliwe straty.

Po czym na froncie zapano-  
wała cisza.

**ZDOBYCIE BISKARGI**  
Salamanca, 13. — Po o-  
bydwy stronach frontów szeroko  
komunikuje się zdobyte Biskargi,  
14 kilometrów odległego od Bil-  
bau. Panuje ogólne przekonanie,  
że teraz Bilbao będzie musiało  
złożyć broń, bo wszelkie nadzie-  
je obrony stolicy po zdobyciu  
przez powstańców Biskargi, są  
stracone.

Przy zdobyciu Biskargi pole-  
gło 1000 komunistów a 2.500  
otrzymało ciężkie rany. Reszta  
wojsk baskijskich rozleciała się  
w różnych kierunkach.

Jednakże mimo zdobycia Bi-  
skargi, komuniści dalej walczą  
o stracone pozycje a zwłaszcza  
wiele spustoszenia sieje legion  
zagraniczny, który napadł na ty-  
ły powstańców. Powstańcy szyb-  
ko zorientowawszy się w polo-  
żeniu, natychmiast na legion cudzo-  
ziemski, zmuszając go do cofnię-  
cia się.

**OPIEKA DUCHOWA  
W WOJSKU**

Salamanca, 13. — Gene-  
ral Franco wydał dekret, mocą  
którego ustanawia się obsługę  
duchową w szeregach wojsk  
powstańczych. Zanim te sprawy  
będą uregulowane z władzą ko-  
ścielną, narazie obsługę duchow-  
ną będą nieśli księża ochotnicy.

Nad kapelanami wojsk gen.  
Franco, którzy w chwili obecnej  
są ochotnikami, władzę będzie  
sprawował specjalny delegat  
papieski.

**UCIEKNIERZY Z BILBAU**  
Madryt, 13. — Ze względu  
na niezwykle beznadziejną sy-  
tuację stolicy baskijskiej, ludność  
zamożniejsza opuszcza Bilbao,  
chroniąc się pod opiekę obcych  
państw.

Ostatnio, bo 11 b. m. na pokł-  
dzie angielskiego okrętu „Mar-  
vie” Bilbao opuściło 240 uciekli-  
niów. Jeszcze w tym tygodniu  
będzie ewakuowanych z Bilbao  
1000 osób.

**BOMBARDOWANIE MADRYTU**  
Madryt, 13. — Ludność Ma-  
drytu jest nekana ustawicznymi  
atakami ze strony powstańców.  
Dzień w dzień wojska powstają-  
cze bombardują stolicę kraju.  
Wczorajszy atak był bardzo  
gwałtowny.

W ranym ataku padło od razu  
40 osób a 150 otrzymało ciężkie  
rany. Pełniące polski powstań-  
cze doszczętnie zniszczyły dzie-  
lnicę na Gran Vía. W centrum mi-  
asta spadło przeszło 100 obrzy-  
mich pocisków, które wiele do-  
mów całkowicie zniszczyły.

# W PRZYSZŁĄ NIEDZIELĘ OBCHÓD NARODOWY W ARRANCHES. FESTA PARAFIALNA W SANTA CANDIDA. PIĘKNA UROCZYSTOŚĆ, MIŁA PRZECHADZKA.

## Najpotężniejszy z królów Jerzy VI (Dokończenie ze strony 1-szej)

Koronacja jest rytmem ściśle kościel-  
nym. Stąd też odbywa się wewnątrz  
opactwa. Kler, który wychodzi na  
dziedziniec z insygniami, wprowadza  
króla do katedry przed wielki ołtarz,  
gdzie arcybiskup kantuarijski wkła-  
da królowi na głowę koronę i kieru-  
je ceremoniami. Obok niego stoi arcy-  
biskup Yorku.

Obrzyjni organ przestaje grać. Na-  
staje cisza grobowa. Wtem na znak  
zwołania się orszaku królewskiego do  
opactwa daje się słyszeć głos klarne-  
tów.

Po uformowaniu procesji, arcybi-  
skupi kierują się w stronę południo-  
wą do wspaniałego pawilonu, prze-  
znaczonego na ceremonie koronacyj-  
ne, który kosztował 500 tysięcy dol-  
larów tylko. W chwili zbliżenia się  
króla, wszyscy stoją. Panuje wielka  
cisza. Kiedy król wraz z małżonką  
weszli do pawilonu, milczenie zosta-  
je przerwane przez uczynów szkoły  
westminsterskiej, którzy cieszą się  
przywilejem wzniesienia pierwszego  
okrzyku. Rozlega się rytmiczny a do-  
nośny głos: „Wiwat! Wiwat! Wiwat!  
Król Jerzy!”

W pawilonie koronacyjnym prze-  
wodniczy ceremoniom marszałek  
książę.

Marszałek daje znak i rusza proces-  
ja. Króla otaczają kapelani opactwa  
westminsterskiego, za nimi idzie dzie-  
kan i inni duchowni kościoła angli-  
kańskiego, dalej posuwają się ofic-  
rowie korporacji św. Michała i św.  
Jerzego, przybrani w historyczne stro-  
je, kamerlenerzy królewscy, lordo-  
wie, kanclerze i arcybiskup kantua-  
rijski.

Na widok idącego w procesji kró-  
la, z tysiącnych pierśi wyrwa się  
okrzyk: „Wiwat król!”

Oczy widzów zwracają się na nie-  
sione przez lordów „prawy” insygnia  
królewskie, mieniące się w słońcu  
tysiącnym blaskiem.

Po chwili, kiedy umilkły okrzyki,  
rozlegają się tony hymnu koronacyj-  
nego, który śpiewa chór, złożony z  
500 najlepszych głosów w całej Anglii.

Król i królowa kierują się w stro-  
nę wschodnią opactwa i podchodzą do  
krzesła tronowych. Przyklękują na  
ustawionych klęcznikach i po chwili  
siadają.

W tym momencie zbliża się arcybi-  
skup Yorku do króla, siedzącego  
na krześle św. Edwardsa, na którym  
był koronowany, z wyjątkiem Marii  
I i Marii II, wszyscy władcy angiel-  
scy począwszy od roku 1307 i odzy-  
wa się tymi słowami: „Panowie! Przed-  
stawiam wam wszystkim króla Jerze-  
go VI, prawego króla Anglii. Wy-

wszyscy, którzyście tu przybyli, aże-  
by mu złożyć hołd, uczynicie to!”  
— Obecni odpowiadają: „God save the  
King” (Boże chroń króla). Po czym  
rozlegają się fanfary i zaczyna się od-  
prawiać nabożeństwo.

W czasie nabożeństwa arcybiskup  
zwraca się do króla i zapytuje go:  
„Panie, chcesz złożyć przysięgę?” Król  
odpowiada mu: „Tak, chcę!”

Następnie król składa przysięgę,  
w myśl konstytucji, według ustalonej  
formy. Król w rękę trzyma biblię i  
odpowiada na pytania przysięgę, ja-  
kie mu stawia arcybiskup, słowami:  
„Przyrzekam dochować tego wszy-  
stkiego!”

Po tym król kieruje swe kroki do  
ołtarza, gdzie donośnym głosem woła:  
„Wykonam to wszystko, co przyrze-  
kłem a Bóg niech mi uczyści do tego  
sily!” Po czym król podpisuje przysię-  
gę, zdejmując powłóczyste szaty i po-  
zostaje tylko w krótkim odzieniu.  
Teraz następuje właściwa ceremonia  
namaszczenia króla.

Po namaszczeniu rozbrzmiewają  
tony muzyki, król ubiera się w zrzu-  
cony przed chwilą płaszcz karmazy-  
nowy, cały złoty, otrzymuje nast-  
ępnie płaszcz królewski, ostrogi i  
szpadę św. Jerzego, i składa przysię-  
czenie. Po tym królowi wręcza się  
pierścien i laskę pasterską, jako sym-  
bol władzy królewskiej.

Wreszcie następuje akt włożenia  
korony. Świątynię westminsterską  
w tej chwili wypełnia światło tysią-  
cznych lamp elektrycznych, w świe-  
tle których błyszczą rubiny korony  
św. Edwardsa. Przed włożeniem ko-  
rony, świątynię wypełnia budząca  
dreszcz wzruszenia fanfara, złożona  
z donośnych trąbek i bębnow. Uczes-  
tnicy z całej pierśi wołają: „God save  
the King!”

Następnie biskup wręczając kró-  
lowi, bogato oprawny biblię zwraca się  
do niego ze słowami: „Oto jest księ-  
ga mądrości, to prawo królewskie!”

Po włożeniu korony na głowę, kie-  
dują się w stronę wschodnią opactwa  
króla, do koronowanego monarchy  
abliża się arcybiskup kantuarijski i  
mieniem całej o kleru przyrzeka mu  
wierność i posłuszeństwo. To samo  
czynią księża Gloucester i Kentu.

Akt koronacji króla dokonany. Po-  
czem następuje koronacja królowej,  
przy czym ceremonie są już znacznie  
krótsze.

Tak więc na tronie imperium an-  
gielskiego po dokonaniu uroczystej  
koronacji dnia 12-go maja 1937 roku,  
zasiadł król Jerzy VI i jego małżonka  
królowa Elżbieta.

Jerzy Skragon.

## Zdenerwowanie Sowietów

„Gazeta Polska” z Warszawy w ar-  
tykule pod tytułem „Sztuczne alarmy,  
omawia kampanię prasy sowie-  
ckiej i komunistycznych kół Francji  
przeciwko polskiej polityce zagranic-  
znej w związku z ostatnią wizytą  
min. Becka w Bukareszcie.

Ten normalny objaw w życiu dwóch  
sojuszników i sąsiadujących ze sobą  
państw, określają Moskiewskie  
„Izwestie”, jako dążenia Polski do  
osiągnięcia jakichś specjalnych: wply-  
wu i podsuwają myśl, że polityka  
min. Becka zmierza do podminowa-  
nia francuskiego systemu bezpolec-  
stwa w Europie Wschodniej.

„Gazeta Polska” odpiiera a insynu-  
acje „Izwestii”, podkreślając, że Pol-  
ska zwykła traktować w polityce za-  
granicznej wszystkich kontrahentów,  
a już w szczególności awych przy-  
mierzniców z należytym szacunkiem  
i współpracuje z nimi jak równy z  
równym. To jest reguła postępowania  
rządu polskiego i jego postulatami we  
współzależnym międzynarodowym. Ra-  
czej należy podejrzewać, że of  
rzy mówią o zdobywaniu przez Pol-  
skę jakiegos wplywu, sami chcą wy-  
wrzeć swój wplyw na normalny roz-  
wój wzajemnych stosunków między  
sojusznikami. Wyrażają też cel zdra-  
dzący dążenie sowieckie, występują-  
ce pod postacią jakiegoś tytułu w obro-  
nie interesów francuskich w Europie  
środkowej, zaatakowanych rzekomo  
przez politykę polską. Tego niepokoi-  
nie okazał sam rząd francuski, któ-  
ry przez min. Delbośca wyraził

osładczył, że nie może dopatrzeć się  
żadnych niepokojących tendencji w  
wizycie min. Becka, o której prze-  
biegu dokładnie był informowany  
przez rząd polski.

Nie może się też ostać zarzut inne-  
go dziennika sowieckiego „Journal de  
Moscou”, pomawiający Polskę o chęć  
stworzenia bloku mniejszych państw,  
wymierzonego jakoby przeciwko li-  
dze narodów a na korzyść państw fa-  
zystowskich.

Taka koncepcja, podkreśla „Gaze-  
ta Polska”, byłaby sprzeczna z pod-  
stawową zasadą polityki polskiej, ja-  
ką jest pełna niezależność zarówno  
wobec wielkich mocarstw jak i wszel-  
kich bloków ideologicznych. Noto-  
miał dalsze wynurzenia „Journal de  
Moscou” w których doradza owym  
mniejszym państwom oddanie się  
w opiekę państwom zainteresowa-  
nym w utrzymaniu pokoju w Euro-  
pie, wskazują na tendencje polityki  
sowieckiej, celem jej, widąc stąd, jest  
stworzenie grupy państw klientów,  
co mogłoby naprawdę zagrozić spra-  
wie pokoju, tak rzekomo broniłonego  
przez Sowietów.

Niedawna przeszłość dowodzi, że  
konflikty wybuchły zwykle nie na  
terenie bezpośrednich stosunków mię-  
dzy państwami, lecz wyraźnie na te-  
renie „stery wplywów” — tego ro-  
dzaju koncepcja — konkluduje „Ga-  
zeta Polska” — wkrzesiliby trady-  
cję przedwojennego imperializmu z  
ich nieudokumentowanym wynikiem tra-  
gicznym — wojną.

Atak na stolicę trwał cały dzień  
Przed wszystkim straszącym og-  
niem zlaty baterie powstańcze,  
które wyrzucały pociski wielkie-  
go kalibru.

Komuniści spodziewają się, że  
powstańcy obecnie zaorną przy-  
puszczać ostre ataki na Madryt,  
dopóki go nie zniszczą.

**ISKIERKI HISZPAŃSKIE**  
— W ostatnich rozruchach w  
Barcelona zginał znany pisarz  
anarchistyczny Camillo Berneri,  
prof. filozofii.

— W niektórych kołach poli-  
tycznych Hiszpanii przeważa o-  
pinia za powrotem monarchii.

— Książę Kajejan z Parmy,  
brał austriackiej eks cesarzowej  
Zyly, walczącej w szeregach po-  
wstańców, ciężko ranny w wal-  
ce, został przeniesiony do szpi-  
tala w Berriz.

— Na froncie pod Toledo ko-  
muniści rzucili się do atakowa-  
nia pozycji powstańczych. Po-  
wstańcy odpierając ataki, zżle  
siałowali milicjantów.

— Samoloty powstańców la-  
tały wczoraj nad Bilbao.

— Korespondent „Herald Tri-  
bune”, donosi, że zginęło 30 ame-  
rykanów, walczących po stronie  
komunistów.

— General Pozas, wódz wojsk  
katalońskich oświadczył, że by  
najmniej nie chce być dyktato-  
rem, ale dąży do zreformowania  
wojska w Katalonii.

## Z Brazylii

**Przyjazd trzech nowych księży  
z Polski**

Wczoraj na pokładzie statku „Ocea-  
nia” przybyło do Rio de Janeiro trzech  
nowych kapłanów z Polski a miano-  
wicie księża: Paszkiewicz, Kozłowski  
i Walkowiak, wszyscy ze Zgroma-  
dzenia Księży Misjonarzy.

Do Paranaгу przyjadą jutro  
statkiem „Comandante Acido”.  
Wszyscy trzej nowi kapłani przy-  
jeżdżają do Parany na pracę duszpa-  
sterską, to też witając Kapłanów R-  
daków serdecznie, życzym im wszel-  
kiego błogosławieństwa w zbożnej ich  
pracy.

**Włamanie się do Ministerstwa  
Marynarki**

Z Rio donoszą, że do gmachu Mi-  
nisterstwa Marynarki dokonano wla-  
mania się. Rzeźczownicy prowadzą  
śledztwo w celu wykrycia sprawców  
włamania się.

**Ambasador Brazylii w Peru**

Z Limy donoszą, że nowy ambasa-  
dor Brazylii Nabuco de Gouvea złożył  
na ręce prezydenta republiki Peru li-  
sty uwierzytelniające. Przy tej spo-  
sobności wypowiedziano mowy. Pre-  
zydent Peru w szczególniejszy sposób  
podkreślił przyjaźne stosunki między  
tymi dwoma krajami.

**Fanatycy walczą z polleją  
w Ceará**

Z Fortaleza donoszą, że grupa lu-  
dzi na której czele stoi Lourenço,  
zaatakowała fazendę „Conceição” po-  
łożoną w pobliżu miasta Crato.

Na wieść o napadzie szef policji z  
Fortalezy na pomoc napadniętym wy-  
słał oddział wojska.

Oddział wojskowy pod dowództwem  
kapitana Bezerry atakował walczą-  
cych fanatyków. Kapitan Bezerra  
zażądał natychmiast owej pomocy.  
Wkrótce nadziedzi z pomocą oddział  
złożony ze 125 żołnierzy. Zanim je-  
dnak nadeszła pomoc, fanatycy ni-  
sądzielanie napadli zniemacza na  
wojsko i zabił kapitana Bezerra. No-  
we walki pociągnęły z sobą wiele ofiar.  
Fanatycy usadowili się dobrze w  
zagłębieniu terenu trzymając się mo-  
cno; wojsko jednak wciąż naciera, na-  
nich i zapewne wkrótce przelamie  
ich opór.

**Paraná**

**129 lat życia**  
W miejscowości Italoocca w mu-  
nicypium Ponta Grossa, zmarła w  
tych dniach Rôza Cardoso de Mene-  
zes, dożywszy 129 lat.

Długowieczna niewiasta urodziła  
się w mieście Itu (São Paulo) w 1808  
roku, wychowała się w Santos. Sta-  
ruszka aż do ostatnich dni swego ży-  
cia pamiętała bardzo żywo i wie-  
nie wiele uroczystości znanych innym  
już tylko z historii, jak ogłoszenie  
niepodległości, obu cesarzy Piotra I  
Piotra II, oraz wiele innych osobisto-  
ści i zdarzeń historycznych.

Rôza Cardoso de Menezes w trzy  
lata po ogłoszeniu niepodległości prze-  
niosła się z rodziną z São Paulo do  
Parany, uciekając przed straszną żółtą  
febrą, która jej zabrała 11 osób z ro-  
dziny.

W Paranie na fazendzie Batada  
pod Ponta Grossa, u swej wnuczki  
spokośnie dożyła tak długich lat.

**Polleja nie ujęła zabójców**  
W Prudentopolis, kilka dni temu  
zamordowano kolonistę ruskiego Ste-  
fana Hopka. Pewnego wieczora ktoś  
wywołał Hopka za dom i tam go za-  
strzeliłono.

Policja jest na śladach morderców.

## KURTYBA

**Dziewczynka pod kołami auta**  
W ubiegły czwartek wieczorem, na  
placu General Osorio, panna Oldemeia  
Paquete, gdy przechodziła przez je-  
zdnię, najechał na nią samochód ozna-  
czony numerem P. 2.063; był to sa-  
mochód rządowy a kierowcą nim sto-  
strzeniec pułkownika Fontoura.

P. Oldemeia Paquete uderzona sil-  
nie autem, padła na ziemię, ulegając  
złamaniu prawej nogi w dwóch miej-  
scach. Nieszczęśliwą raną odwiele-  
no zaraz do szpitala. Panna Olde-  
meia jest córką p. Antoniego Paque-  
te, urzędnika skarbu.

Policja wszczęła śledztwo w celu  
ustalenia winy katastrofy.

## Santa Catharina

**Ujęcie herszta przemytników**  
Z Florianopolis donoszą, że nasta-  
cji Herval policja ujęła i aresztowała  
niejakiego Alcidesa Cachareca Kop-  
pa, który był szefem wielkiej szajki  
przemytników jedwabiu. Szajka  
miała szajka w stanie Rio Grande do  
Sul, lecz sięgała swym przemytem  
i do innych stanów południowej Bra-  
zylji.

## Tu i tam z Brazylii

— Z Rio donoszą, że Bank Bra-  
zyljski nabył dotąd 24 ton złota.

— General Paes de Andrade, szef  
głównego sztabu wojskowego, ciężko  
zachorował.

— Do Rio de Janeiro przybył no-  
wy ambasador Włoch, p. Vicenzo Lo-  
jajono.

— W mieście Taubaté (São Paulo)  
odbędzie się w dniach 12—16 maja  
b. r. wielki kongres robotników ka-  
toliczek.

— Na pokładzie okrętu „Vigo” i  
„Almirante Alexandrino” przybyło do  
Brazylji 180 emigrantów z Portugalji.

— Małżonka Prezydenta Brazylji,  
p. Darcy Vargas wraz z dwiema córkami  
Alizą i Jandyrą powracają z  
Europy do Brazylji na pokładzie sta-  
tku „Conte Grande”.

— W Rio de Janeiro prezesem  
w ostatnim wyborach w Brazyljskim  
Związku Frasowym został ponownie  
wybranym p. Herbert Moses.

## Ostatnie wiadomości

**POLSKA**

**Trzeci Maja w całej Polsce**  
W skromniejszych rozmiarach niż  
w stolicy, ale nie mniej uroczyste  
uczczono rocznicę Konstytucji 3-go  
Maja we wszystkich miastach Rze-  
czypospolitej. W Krakowie obchód  
odbył się na Błoniach, gdzie w pa-  
miętnym miejscu błogosławił w sier-  
pniu 1914 roku legionom Józefa Pi-  
łsudskiego O. Lenckowski, kapucyn,  
pierwszy kapelan odrodzonej armji  
polskiej. W tym pamiętnym miejscu  
odprawiona została msza polowa.

Również środowiska polskie zagran-  
icą uczliły uroczystość święto 3-go  
Maja. W stolicach państw obcych,  
oraz w miejscowościach gdzie znaj-  
dują się większe skupiska polskie,  
odbyły się nabożeństwa i obchody.

**Stan zdrowia Marszałka  
Smigłego - Rydza**

Pogłoski o złym stanie zdrowia  
Marszałka Smigłego Rydza są nieści-  
śle. Marszałek poddał się jedynie za-  
biegowi chirurgicznemu, wyjęciu z gar-  
dła gruczołów migdałkowych. Zabieg,  
zresztą nie skomplikowany, został  
uszkutekczony bez najmniejszych  
trudności i stan zdrowia Marszałka  
jest zupełnie zadowalający.

**Z E ŚWIATA**

— Policja paryska aresztowała zna-  
nego terorystę Marusio Pawellica,  
byłego porucznika wojsk jugosławian-  
skich.

— Rząd peruwiański zakupił nie-  
miecki okręt „Schleswig”, zbudowa-  
ny w 1922 r.

— Japonia uznała powstańcy rząd  
generała Franco z Burgos.

## Swój do swego!

Rodacy z Trzeź de Miło i okoli-  
cy wspierajcie Kooperatywę Rolną  
Kooperatywa Rolna broni Was  
przed wżyskiem obcych, placąc  
najlepsze ceny za Wasze produkty  
i sprzedaje wszystko najtaniej.  
Kupujcie i sprzedawajcie wszyst-  
ko w Kooperatywie Rolnej.

## Potrzeba służącej

Przyjmie się dobrą służącą do wzy-  
stkich robót domowych.  
Zgłoś się do domu przy alior  
Carlos de Carvalho, 884.

# Przybory szkolne

I wszelkie Podręczniki najtańszej w Naucejzolelekiej  
Placówce Gospodarowej.

## Składnicy Oświatowej

ZRZESZENIA NAUCZYCIELI

Curityba, Carlos de Carvalho 277 (gmach C. Z. P.)  
dla korespondencji — poczta 412.

Organizacjom społecznym, szkołom i kooperaty-  
wom udzielamy wysokich rabatów.

CENNIKI WYSYŁAMY BEZPŁATNIE.

# GDYNIA - AMERYKA

LINIE ŻEGLUGOWE S. A.

LINIA POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKA

Reprezentanci na Brazylię: Lamport & Holt Line  
Rio de Janeiro.

Komunikacja na naszej polskiej linii okrętowej odbywa się regularnie  
polskimi okrętami pośpieszonymi:

## »Pułaski« i »Kościszko«

Rozkład jazdy jest następujący: Z Polski do Ameryki Południowej:

|                           | »KOŚCISZKO« | »PUŁASKI« | »PUŁASKI« |
|---------------------------|-------------|-----------|-----------|
| Odjazd z Gdyni data       | 12 6-37     | 14 8-37   |           |
| Przyjazd do Kiel-Holtenua | 13 6-37     | 15-3-37   |           |
| Przyjazd do Rio dnia      | 19 5-37     | 1-7-37    | 2-9-37    |
| Przyjazd do Santos        | 20-5-37     | 2-7-37    | 3-9-37    |
| Rio Grande do Sul         | 22-5-37     | 4-7-37    | 5-9-37    |
| Przyj. do Montevideo      | 23 5 37     | 5-7 37    | 6-9-37    |
| Przyj. do B. Aires        | 24-5-37     | 6-7-37    | 7-9-37    |

### Odjazd do Gdyni:

|                      | »KOŚCISZKO« | »PUŁASKI« | »PUŁASKI« |
|----------------------|-------------|-----------|-----------|
| Odjazd z B. Aires    | 28-5-37     | 11-7-37   | 12-9-37   |
| Przyjazd do Santos   | 1-6-37      | 15-7-37   | 16-9-37   |
| Przyjazd do Rio      | 2-6-37      | 16-7-37   | 17-9-37   |
| Przyjazd do Victorii | 3-6-37      | 17-7-37   | 18-9-37   |
| Przyjazd do Boulogne | 14-5-37     | 20-6-37   | 2-8-37    |
| Przyjazd do Kiel     | 15-5-37     | 21-6-37   | 4-8-37    |
| Przyjazd do Gdyni    | 16-5-37     | 22-6-37   | 5-8-37    |

Informacje i sprzedaż kart okrętowych z Polski i do Polski uskuteczniła:  
Oddziały Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie.

Agencja Polonoza de Viagens

Avenida Rio Branco, 19, Rio de Janeiro.

Agencja Polonoza de Viagens

rua Libero Badaró, 561. 2-a sobreloja, telefon 2-8851. — São Paulo.

Oraz agencje:

Firma »PARANPOL« (Emiliano, Klimak & Cia.) Kurytyba,

Praça Cel. Ennas, 48. Caixa Postal, 111. Tel. 1761.

L. Wilkoszyński, rua 7 de Setembro 837, C. Postal 166 — Porto Alegre.

# Via Atlantyk

## Tam za górami i morzami

Dziwnym trafem przyjeżdżaliśmy do Brazylii. A skąd? — Ze staruszeki Europy, a raczej ścisłej jej wyrazającej, z kochanego Krakowa. Nie mówię już o tych »bożych« stronach, o tej krainie lat dziecięcych, o tej niezapomnianej rodzinnej wsi, która tam hen nad Odrą wsiw, w której pozostawiłem spracowanego ojca, kochaną matkę, drogę rodzeństwa... Tak, z tego grodu wawelskiego, kolo którego tyle serc się skupia, o którym się tyle słyszało, o którym tytu od młodych lat marzyło. I ten Kraków pozostał sobie tam nad Wisłą, taki sam stary i majestatyczny, taki pełen wspomnień i legend, by nadal wernie strzegł i pielęgnował tradycję i wielkość Polski. Choć on taki piękny i kochany, a widziany przez pryzmat przestrzeni i czasu, wydaje się jeszcze więcej drogi i ponętny, potęgnałem go jednak. Tak samo, tam daleko pozostawiłem gwarną a rozległą Warszawę — ten rozmiar macierzy polskiej — to samo spotkanie i Gdynię — tę drogooczną żrenicę, przez którą naród polski swobodnie na szeroki świat patrzy.

Bardzo mało nas, emigrantów mogło właśnie tu ukochaną ojczyznę poznać i na pokładzie polskiego transatlantyku udać się w dalekie nieznane kraje. Dopiero od roku bowiem nawiązana jest stała komunikacja okrętowa między Polską a Ameryką Południową. O doniosłości jej znaczenia i użyteczności świadczy najlepiej fakt, że za każdym wyjazdem z Gdyni okręty są przepelnione.

## Żegnaj! o luby kraju nasz

Podobnie było i teraz, gdyż niepełna z 900 pasażerami opuściliśmy pod koniec marca br. stary ląd europejski. Mieliśmy dłuższy czas spędzić na płynnym żywiole; umożliwił nam to s/s Pułaski. Okazał i potężny, można mu więc zaufać i powierzyć siebie wraz z życiem. Od brzegu odbiliśmy przy dźwiękach muzyki i akompaniamentu silnego wiatru, spędzającego nas ostrym deszczem do kabiny. Jest zresztą już i ciemno. »Pułaski« na to nie zważa i toruje sobie metaforę pierśią wolną drogę. Jest bezwzględny; odpowiada mu szum i trzask rozbiłających fal.

Znać, że pod nami to nie twarde ląd, ale coś ruchliwego. Jeszcze daleko do regulaminem przepisanej godziny ciszy, a na pokładach spokój, niktgo nie widać. Każdy pilnuje lożeczka. Wszak ktoś łagodnie ale znacząco kołysze, jak gdyby mamusia za niemowlęcych lat. Czy nie warto korzystać z łaskawości? Jeden i drugi już się był odzwyczail i zapomniał, że chwile, więc za mimowolne niekorzystanie otrzymał inną »robotę«.

## Jazda

Łęklivy i trzęsących już dolnymi kończynami, pocieszało nas to, że przyjdzie dopiero osławiony La Manche i lepszy od niego Biskaj z jego wycieczkami akrobatycznymi. Więc każdy sposobił się do zawodów. I dobrze, bo jeszcze w połowie morza niemieckiego s/s Pułaski stał się igraszka wiatru i fal. Piękny to był widoczek, gdy dziób naprzemian z rufą wiodował do góry i na dół. Do słownie prowizoryczna huśtawka, jaką się robiło za młodych lat, z tą tylko różnicą, że belkę czy deskę stanowiła tu długość (134 m) okrętu i nie było pod nią stałej podpory. A zatem pole popisu dochodziło do kilkunastu metrów, że patrząc z wyższego pokładu, miał człowiek wrażenie, iż pierś okrętu czy rufa w całej swej wysokości głęboko się zanurzała w atramentowej toni. W dodatku ruchy, szczególnie dżobu, były gwałtowne.

Nie wiem, który kierunek sprawiał lepsze uczucie: jazda bowiem w dół powodowała zawrót głowy przy równoczesnym tamowaniu oddechu, gdy podnoszenie się pokładu pędziło za wartość żółądka do gardła, odejmując przyrodzone sily. Nie też więc dziwno, gdy do stołu zasiadali tylko strasznie małe grupki pasażerów, by i tak przed ukończeniem posiłku zupełnie stopnieć. W każdym razie w oym krytycznym dniu wszyscy za wyjątkiem kilku bohaterów, których na palcach jednej ręki zliczyć, musieli się ukończyć i uiszczyć potężnym żywiołom, tracąc przy tym przepianym, haracz. Składają go można ceremonialnie w przeznaczonych na ten cel naczyń papierowe. Puhary zwycięstwa. Piękne z własnego doświadczenia i praktyki.

## Bronisław Ostoja Roguski Adwokat

Sprawy cywilne i handlowe. Rekwizycje wojskowe. Rejestracja dyplomów, marek fabrycznych i patentów.

W korespondencji z adwokatami z São Paulo, Kurytyby i Florianopolis.

Adres: Rua Gago Coutinho 28 — Rio de Janeiro.

## Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich i paryskich szpitalach. — Klinika ogólna. Leczy specjalnie choroby skóry, weryczną, pęcherza i włośców. Klinika dla dzieci. — Leczy zylaki oraz rany na nogach bez operacji. Konsultorium: Nad apteką Avenida przy Av. João Pessoa 68. Przyjmuje od 10 do 12-tej i od godz. 4-jej do 6-jej. Telefon 8-7-5  
Rez. Rua Commendador Araujo 970 Telefon 424.

## Dr. J. Aleksander Dobrowolski

Konsultorium: Plac Tiradentes Nr. 822 (Kurytyba) tu obok fabryki czekolady Baskala. Klinika ogólna, chirurgia: Leczenie złamań kości. Leczenie zylaków i hemoroidów. Własne laboratorium analizy moczu, krwi, śliny i t. p. Mikroskopia. Godziny przyjęć od 10-12 rano 15-19 wieczorem.

## ZNAKOMITE PIWO PARAŃSKIE

# Providencia

Z Browaru Ernesto Bengtsson w Kurytybie  
JASNE lub CIEMNE  
ZDROWIE I POZYWNE.  
Kto raz skosztował piwa Providencia, został zwolennikiem na zawsze!  
Pijcie tylko  
PROVIDENCIA!

## Zawody

La Manche był wyjątkowo spokojny. A może dlatego, żeśmy jechali w niedalekiej odległości od wybrzeży W. Brytanii. Zdawało się także, że i Biskaj sprzeniewierzył się swym odwiecznym zasadom, ale od połowy zataki mogliśmy się przekonać, że czego jest zdolny. I bezwzględna większość znów musiała saniechać postawę stojącej. Znaleźli się jednak i tacy smiałkowie, którzy korzystali ze smiechu z huśtawki, lecz uparli się płacić ponownie, powiadając że dzień ciężkie czasy i kryzys także w dziedzinie żółądkowej. Oczywiście nie zasądzona wymówka, bo kuchacz okrętowi grzeszył co najwyżej zbytkiem. Znany z resztą skądinąd te puste zapewnienia.

Przeprowadano dalej, że za zatoką biskajską będziemy mieli morze spokojne, pogodę wymarzoną, ciepło do niepozatowania. Tymczasem do huśtawki przylądka się kołysanka. Czyżby z tej radości niektórzy z łódki wypadali? Stoly ponakrywano zmoczonymi obrusami. Tak samo w interesie naczyń trzeba było zasiadać do ogrodzonego stołka. Nie było jeszcze konieczności przymocowywania krzesel do podłogi, jak się to robi przy lepszych wycieczkach morskich. Obrzy ze ścian a lichtarze z citarza jednak leciały.

Również nie z winy zapewniających, zimny wiatr nie ustawał, ale muskał nas ze wszystkich stron. Deszcz atoli sdołał tam gdzieś w Europie pozostać. Mimo to lepiej było nad ranem podwinąć kocy, a na pokładzie zjawił się ciepło ubranym; słońce nie chciało ukazać nam swego gorącego oblicza, ale jak się pokazało, człowiek czuł, że się na wodach afrykańskich znajduje, i adawało się iż zupełnie szczerzenie. Nie nastąpiło to jednak i matka bez trudu rozpoznawała we mnie i dziś swego synka. Pono słońce podzwrotnikowe nie nadaje się na opalenie. Czy mam w to wierzyć?

Bądź co bądź i wyspy kanaryjskie nie zmieniły sytuacji. Dano więc za wygraną i powstała nowa pogłoska, że nasza podróż odbywa się w wyjątkowych warunkach atmosferycznych; żaden z poprzednich rejsów »Pułaskiego« nie był tak europejsko chłodny ani tak ciężko rozkołysany, choć okręt przewracał się innymi raz, ale chwilowo o więcej stopni. Nam, którzy nie mieliśmy potrzeby rozbi-

# ROLNICY! Chcecie siać?

TO MUSIĆ KONIECZNIE NAWOZIĆ ZIEMIĘ  
SZTUCZNYMI NAWOZAMI

Nie używajcie jakichbyś nawozów. Powinności kupować NAWOZY SZTUCZNE w firmie polskiej znanej tu dobrze w mieście

# Armazem Roque

Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa

PRAÇA CORONEL ENEAS 80, RÓG SÃO FRANCISCO 57  
obok Igreja da Ordem — CURITYBA

Firma ta posiada dobre NAWOZY SZTUCZNE, gdyż Rolnicy donoszą, że daly nawozy już w sesylnych latach bardzo dobre wyniki. Kto jeszcze nie przekonał się o wynikach NAWOZÓW SZTUCZNYCH, niechże spróbuje je używać na swej roli a z pewnością będzie zadowolony.

## RELOJOARIA OPTICA

DE

# Roberto Reader

podaje swoim Szan. Klientom i Odbiorcom do wiadomości, że przeniósł swój zakład zegarmistrzowski i optyczny z ulicy 15 de Novembro na

ulicę Riachuelo Nr. 147,

do swego własnego gmachu, polecając się nadal swoim Szanownym Klientom.

## APTEKA

### HUMANITARIA — DROGARIA

Rua Dr. Trajano Reis N 37 — Curityba

Wszelki wybór lekarstw i preparatów krajowych i zagranicznych po cenach niskich.

Recepty lekarskie załatwia się prędko i sumiennie.

## PLASZCZE

meszkie i dla chłopców, bardzo dobrze wykonane z słynnej fabryki, plaszców i kap »MABAVILHA«, po niesłychanie niskich cenach.

Praça Tiradentes 593 — róg ulicy Monsenhor Celso. Filla: Ponta Grossa — R. Cel. Claudio, 38.

Jania mózgowicy nad wyborem tego czy innego przydziewku, była ta zimna sytuacja na rękę tym więcej, że do kołysanki przyzwyczailiśmy się jak by do czego naszego i chętniej przebywalimy na pokładzie niż w kablinie. A tak nie nie szkodzi, że kiwano nas at do Dakaru i w mniejszym stopniu dalej.

## Gwoli interesu

Niespodzianką było również zawiązanie do Kilonii. W planie jazdy nie było to zaznaczone, więc nieludnemu pokrzyżowano porobione plany. Mnie przysporzył ten fakt tylko więcej roboty. Korespondencja. Sam kanał kilonki, prawie 100 km. długi, przejechalimy w nocy, by nie nie widzieć z kraju Niemców. Następnego dnia gościł mgła hamowała ładę oczu.

U wejścia do kanału byłem świadkiem, jak synowie Izraela usiłowali przy względzie słabym oświetleniu dopatrzyć się u tamtych na ładzie tych wartościowych cech aryjskich, których brak tyłu starozakonnym z Trzeciej Rzeszy przepędził. Pozostało ich jeszcze dużo, bo w Niemczech »nie jest tak źle, zapewniał przypadkowy adwokat Trzeciej Rzeszy, bo zawodowo pełni obowiązki robotnika portowego — gdyż albo gazety fałszywie informują, albo ozytelnicy niewiastwie je rozumieją. Może być, bo nie każdy ma takie zacięcie filozoficzne, jak ów »adwokat«, reklamujący swą postawą piękne skutki niemieckiego piwa. Gdy tak dalej precyzyjnie będzie interesów bronili, powiniem dorobić się jakiego medalu. W dzisiejszych czasach możliwe, bo pierwszeństwo mają zaszczeni wobec państwa. Naprawdę takich zdolności obracania kota do góry ogonem tylko sukac i niczym są przyśłowitowe żydowskie wykryty, dzięki którym i innym »zaletom« wszędzie pełno przedstawicieli tego niegdys wybranego narodu.

A więc i na naszym pokładzie miało się spora ich paczka. Zdyscyplinowany przykładowo i nieświadomy sedna rzeczy, nie wierzył by, że to zydokowie; a wielu ani na lekarstwo zewnętrznych cech semickich. Pomijam wyróżniające prezentowanie się »cor Sjonu« na naszym okręcie. Jadą w pogoni za interesem. Także do Argentyny.

## Lono natury

W rozkładzie jazdy widzimy 4 klasy pasażerów. Gdy uwzględnimy korzy-

stanie z powietrza na pokładach, istnieją tylko dwie. Na górnym pokładzie nudno, bo brak ludzi, na dole ciasno, gwarno, patro i mdlo. Dalej mozaika wysianowa, aż trudno w poszczególne wliczać. Pod względem językowym tak jak przy budowie wieży Babel. Przy tym zgodą jak w raju przed upadkiem. W lwiej części to pasażerowie III-ciej kasy, których kabiny zmuszają do przebywania tu na pokładzie, na wolnym, zdrowszym, morskim powietrzu.

Natlok. Większość leży — bez względu na pochodzenie, wiek, płeć. Bezpieczniej pod ławkami niż na niej. I tak ich za mało. Ktoś przyniósł sobie koc i poduszkę. Zardosny rozposciera kożuch, obójtny, nie zważa na nic. Komu za twardo, wynajmuje cudnie miękkości. Zrobiło się gdzieś mokro, łusie się dalej. Jedni myślą o niebieskich migdałach, inni zapomnieli o wszystkim, z wyjątkiem zbutowanych wnętrzości. Jedni rzną w karty, drudzy gonią się. Matki karmia niemowlęta, ojcowie garbują dzieciom skórę. Ci tu śpiewają, tamci plażą. — Tu beztrocka dziewczyna, obok podobnoconna młodzież, tam zamysłona starszyzna. Ten ogryza owoc, ten zajada chleb. Tam ktoś coś dyml, sąsiad splanwa. Jest woda, jest lemoniada, no i piwo.

Onomadzi. Rousseaukie życie na lonie natury. Tak w dni wolne od sioły, tak w dni upału, bo nad pokładem rozelagniono namioty, a po bokach anszy się a grubszą wyprana bielizna. Na noc trzeba iść do kabiny. Dużo jednak pozostaje tu i mniej-sza o wszystko, grunt gdy głowa sababulana. (Dok. nastąpi)

Ka. Wendelin Świerczek.

## Niebywała okazja

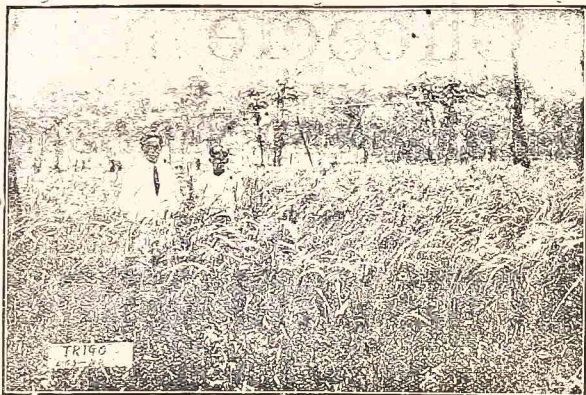
Jest do sprzedania klarne z 14 klasami, w bardzo dobrym stanie. Cena bardzo niska.

Bliższe wiadomości w Charutarie Liberty na Praça Tiradentes.

## Mimochodem...

W Sowieckach jest coraz ciepiej, krew już w powietrzu się czuje, bo coraz nowy »stowarzyszc« pod ściankę sobie wgraje. Więc może czarowna banda co daume w swój naród niesie całkiem się z czasem wystrzela i to — we własnym zakresie... Odwrą.

### Companhia de Terras do Norte Paraná



Pszenica w Londrinie  
Stacja kolejowa w Londrinie  
**ORLE**

**Druga Rezerwa Polska na ziemiach Komp. angielskiej Północnej Parany.**

Zapełniony w całości pierwszą rezerwą zwaną **Waria**, Kompanja zarezerwowała drugi obszar pod nazwą **Orle**, dla kolonizacji polskiej.

**Orle** leży w odległości 14 km. od **Bolandji**, miasta nowego i stacji kolejowej i 8 km. od **Arapongas** także przystacji kolejowej, połączone z pysznymi drogami samochodowymi.

**Orle** leży w dorzeczu rzeki **Pirapó**, na wysokości 600 do 700 m. ponad poziom morza. Ziemia pierwszorzędną, z dobrą wodą, o wielkiej wydajności: kawy, bawełny, ryżu, kukurydzy, drzew owocowych etc. Teren falisty, zalesiony gatunkami drzew jak: **peroba, cabriuva, pau d'alto, cedr, palmito** i wieloma innymi świadczącymi o urodzajności ziemi.

**ORLE** leżąc tak wysoko i nie posiadając bagien, niemożliwe mieć malarji.

**Loty od 5 alkrów w wyż po cenie 500\$000** za alker gotówka lub czteroletnie spłaty z 8 proc. rocznie od pozostałego kapitału.

Bliższych informacji udziela:  
**COMPANHIA DE TERRAS NORTE DO PARANÁ**  
S. Paulo, rua 3 de Dezembro 48, caixa postal 2771.  
**LONDRINA**, Dyrekcja tejże Kompanji.

**CAMBARA**: Parana — **Ignacy Szankowski**, główny agent tutejszej z **ORLEM** Kolonizacji polskiej, który wydaje bilety darmowe z **Cambará** aż na **Orle**.

Zapraszamy wszystkich zwiedzić nasze Kolonie, bez obowiązku kupna z powrotnym biletem darmowym!

**BALSAMO**  
**SIA HELENA**  
Infallível contra dores.

leczy reumatyzm, bóle w piersiach, ból zębów, uszu, nzwralgję, kolki, świece rany i t. p.

Lekarstwa używa się przez nacieranie.  
Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

### Skład skór i garbarnia

do garbowania skór z sierśola. Skóry ze żmij, śab, jaszczurów i t. p. "Camarças, pelloss, bcXalsa", skóry do bebnów, bebenków, pergaminu. Sekcja kroju płaszców ze skórek, przedewszystkiem ze skór zwierząt brazylijskich i południowo-amerykańskich.

**FABRYKA I ODNAWIA** się płaszcze i kołnierze. Sprawdza surowe skóry oraz przyjmuje je do naprawy.  
**Amhof & Cia. Ltda.**  
Rua 15 de Novembro 433,  
Telefon 1107.

### CASA CESAR SCHULZ

de **NATEL & KRUEGER**  
Curityba  
Rua Barão Serró Azul 66-72  
Fone 21.

**BACZNOŚĆ! UWAGA!**  
Nowy i duży wybór książek do nabożeństwa w różnych opracowaniach i cenach.

Obrazy religijne wszelkich rozmiarów. Różańce, Szkaplerze, Medaliki, Obrazki do książek do nabożeństwa, Lichtarze, Krzyże i figury do kaplic kościelnych i domowych, papiery jedwabne i inne rozmaitego koloru oraz do oprawy książek i t. d. Tabliczki, zeszyty szkolne, ołówki kolorowe, farby do malowania, piórniki, cykle i t. d.

**Korzystajcie z okazji!**  
Wielka sprzedaż po cenach zniżonych.  
Drukarnia, Introligatornia i Fabryka Pęczek gumowych oraz metalowych.

### ŚWINIE

Są do sprzedania 22 ŚWINI DO OHOWU, dobrej rasy od 10\$000 do 70\$000 za sztukę.

Bliższych informacji udziela **JORGE A. BONACIF** przy drodze z Panifencarj, w pierwszej Wendzie po lewej stronie, na rogu w miejscowości **AHU DE CIMA**

**Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w „LUDZIE”**

# TOWARÓW STALOWYCH

ŻADAJCIE TYLKO OD WASZYCH DOSTAWCÓW MARKI

NAJLEPSZEJ JAKOŚCI "SOLINGEN"

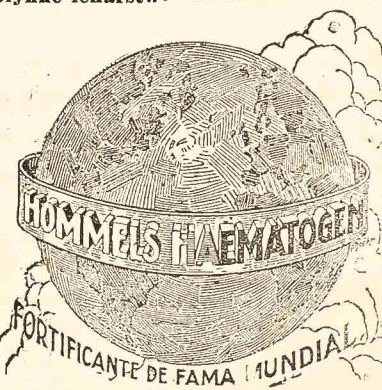
## CAVALLINHO



Z FABRYKI

**FERNANDO ESSER & CIA.-SOLINGEN-**

### Słynne lekarstwo HAEMATOGEN D-RA HÖMMELA



rozpowszechnione na całym świecie już od 35 lat działa znakomicie przeciw: **Anemii, Sklerozie, Suchotom, Malarji — Neurastenji**, febrze, grypce, zapaleniu płuc, szkarlatynie, odrze, chorobom kobiecym, skrofulom, astenji i t. d.

lekarstwo

### Haematogen

**D-RA HÖMMELA** działa zawsze z zupełnym skutkiem.

### Casa de Saude „São Francisco“

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA  
**DR. JORGE MEYER FILHO**

Rua São Francisco N. 165 — Curityba — Telefon 1043

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach zastosowanie sztucznego pneumatora X przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny aparat Roentgena — Diatermia. — Sztuczne promienie ultra-fioletowe, słoneczne, Zyskopia i t. d. — Przyjmuje od godz. 10-tej do 11 i pół i od 1-5

## TERAZ...! Żądajcie w każdej restauracji i wogóle wszędzie najsmaczniejsze i najzdrowsze piwa

z największego Browaru „ATLANTYKA” w Kurytybie przy ulicy IGUASSU Nr. 158. — Telefon: 790 lub 791.

Jerzy Kosowski

34

# SZYB S. Nr. 4.

— Cóż tam nowego — witali obydwa razem kierownika.  
— Trzeba się obejrzeć za nowym wiertaczem — rzekł Golmer.  
— Co takiego? — zląkł się Wieraszko.  
— Co? Wyrzucił pan Jaracza? — spytał złośliwie Straube.  
— Nie. Wyrzuciłem Kwaśnicę.  
— Dlaczego?  
— Zeszedł z szybu.  
— Chory.  
— Nie. Twierdził, że poszedł do domu po jedzenie. Nie było go przeszło dwie godziny. Gdyby go jednak nie było choćby tylko dziesięć minut, to i takbym go wywalił.  
— Słusznie. I oóż? Szyb stał przez te dwie godziny?  
— Nie.  
— A kłóz był przy świdrze? Pomocnik? Ależ to strasznie! Mogło być nieszczęście!  
— Nie.  
— Włęc kłóz wiercił.  
— Ja.  
— Pan? — zdziwił się Straube. — Wle pan, że mi pan załuponował.  
— To nieładna sztuka, panie dyrektorze — uśmiechnął się Golmer. — Trzeba tylko umieć, a ja byłem tyle lat wiertaczem.  
— No tak, no tak... ale zawsze kiwał głową Straube. — A skąd się pan dowiedział, że Kwaśnicę niema?  
— Zajrzałem na szyb w nocy, bo czasem mi dobrze jest skontrolować.  
— Bardzo panu dziękuję — uściskał mu dłoń Straube.

Chobałbym z panem długo pracować, o ile mi pan nie ucieknie — uśmiechnął się.  
— Jak dojadł na to się nie zanosi.  
— No, już przy kontrakcie powiedział mi pan, że nie wiadomo, czy pan wytrzyma więcej niż rok na jednym miejscu.  
— Może wytrzymam.  
— Przeszli potem do baru, bo jesienno wiatr powiał od rzeki i lekko mrzyć zaczęło.  
— Dajś przenośkę kancelarję do budynku. Właściwie wszystko już gotowe. I sam się przeprowadzam.  
— Tak, teraz widzę, że pan musi mieszkać na kopalni — rzekł Straube. — Włęc, panie Wieraszko, z czym tu przyjechałśmy? Może przystąpimy do sprawy, co? Wieraszko skinął głową.  
— Może pan dyrektor będzie mówił. Panu łatwiej, bo to właściwie pańska sprawa.  
— Straube spojrział w okno, jakby szukał natchnienia, patrzył chwilę na biały płóciusz pary, wykwalitający co chwila nad kółłnością, odsapnął i zaczął:  
— Pan pamięta, panie Golmer, jak pewnego razu przyjechałem tu, na teren i powiedziałem panu, że Rosenowie mają zamiar wierceć tuż obok nas i że wobec tego należy pospieszyć się z robotą, pamięta pan?  
— Tak, pamiętam.  
— A pamięta pan, co mi pan doradził?  
— Tak, że może należałoby wprowadzić trzecią szachtę —

odparł Golmer, patrząc w oczy nafolarza.  
— Tak. I ja usłuchałem pana, wprowadziłem trzecią, bo boję się, że mi się dwóch wiertaczy przedko przemoży. Wszystko obciąłem zrobić, żeby nie dać się ubiec Rosenom. Rozumie pan?  
— Rozumiem!  
— To pan pewnie także zrozumie, dlaczego zwrócić się do pana z następującym pytaniem: Czy prawdą jest, że pan nabył od Nowaka jego grunt i że pan go chce za wielką sumę wydzielnić Rosenom?  
Golmer patrzył w wypukłe oczy Straube i dojrzał w nich skupienie i oś jakby jakąś złość.  
— Czy gdyby tak było, miałby pan do mnie o to żal?  
— No, to jest rozumiałe — wydał wargi Straube.  
— Czy można pana zapytać, dlaczego miałby pan do mnie o to żal? Czy miał pan żal do Rosenów o to, że dwa lata dzierżawili teren od Nowaka?  
— Nie miałem do nich o to żalu, bo firma Bracl Rosen jest moim konkurentem, podczas gdy pan Golmer nie jest dla mnie firmą konkurencyjną, rozumie pan? Pan Golmer jest moim kierownikiem i mam wszelkie prawo spodziewać się, że Golmer nie ma powodu szkodzić mi, swemu szefowi, a owszem jest nawet obowiązany pracować tak, żeby firma ułata z niego pożytek. Czy nie mam racji panie... przepraszam, ale zawsze zapomniałem, jak panu na imię.  
— Mieczysław — skłonił się znowu z uśmiechem Golmer.  
— Ach, tak, Mieczysław — to trudne imię, do wymówienia dla mnie. Ołóz, czy nie, przyzna mi pan rację?

— Najzupełniej, panie dyrektorze. Pozwolę sobie tylko zauważyć, że nie dawolej jak przed kilku minutami dziękował mi pan serdecznie za takie głupstwo, jak, to, żem usunął niesumiennego wiertacza, zasłąpił go przy świdrze. Z tego wniosek, że pracuję dla firmy z pewnym pożytkiem. Co do...  
— Tu nie idźle o taką pracę! — zachnął się Straube.  
— Pan pozwolił panie dyrektorze, ja panu nie przerywałem. Ołóz co do moich prywatnych spraw majątkowych, to uważam, że mam prawo, o ile mam pieniądze, lokować je gdzie zechcę i kupować sobie, czego tylko zapragnę. Tak się zdarzyło, zupełnie przypadkiem, a wiadomo panu jaką rolę odgrywa przypadek w nauce, że najzupełniej niespodziewanie udało mi się kupić od Nowaka grunt, zanim wygasta na nim dzierżawa Rosenów. Kupiłem, zapłaciłem, a nie zawiadamiłem pana o tem, bo pomyślałem sobie, że dowle się pan o tem na ozas. Bylibyśmy o tem porozmawiali, w odpowiedniej chwili, napewno bez owej kropki gorczyzo, jaką mi pan w tej chwili dał odczuć. Bo nie wiem doprawdy, w czym pan znalazł uzasadnienie dla swego twierdzenia, że ja kupiłem ten grunt, by panu szkodzić. Ja go kupiłem tylko dlatego, żeby na nim zarobić, tak, temu nie za przeczą. Nie kupiłem go przecież na to, żeby na nim stracić, to pan rozumie chyba, prawdę? Pan już kupował w życiu nie jeden teren, a zawsze w obęci zarobku.  
— Pan jest bardzo wymowny i sprytny — pochylił głowę Straube. — Muszę panu przyznać, że

rozumuje pan zupełnie logicznie.  
— Przepraszam, jeszcze jedno, panie dyrektorze, i to może najważniejsze: Na jakiej podstawie twierdzi pan, że choć grunt wydzierżawił Rosenom?  
— Tak mnie poinformowano.  
— A czy można wiedzieć kto?  
— Wolalbym nie mówić.  
— To ja panu powiem: Brauner. Niech pan nie zaprzecza, ja wiem co mówię. A czy nie pomyślał pan przypadkiem, że ja tak samo dobrze mogę ten teren wydzierżawić panu? Dlaczego wolał pan przypuszczać, że chcą pana szachować z dwóch stron: jako kierownik szybu S. Nr. 4. I jako właściciel sąsiedniej parceli? I wie pan, zadziwiła mnie w tem wszystkim jedna rzecz: dlaczego pan, ołowiek, pracujący już dosyć długo w nauce, nie pomyślał przedewszystkiem o tem, czy ten teren nie jest przypadkiem do kupienia? Bo już w chwili, gdy mi pan wspominał o Rosenach, postanowiłem odrazu rozmówić się z Nowakiem. I tak się złożyło, że mam z nim dogadał.  
— Straube patrzył uważnie w twarz Golmera, ale nie miał już w oczach owego błysku galewu, ozy złościwości.  
— Włęc co zrobimy z tą sprawą? — spytał po chwili milczenia.  
— Ach, to już będzie od pana zależało — odparł Golmer.  
— Włęc pan mi może ten teren wydzierżawić?  
— Mogę.  
— Ie pan chce?  
— Pomówimy o tem w cztery oocy.  
— O! — uraził się Wieraszko tajemniczo. To może, ja sobie pójdę.  
(C. d. d.)